

W sprawie Kisiela...., czyli w sprawie wolności myśli, niepodległości ducha i kulturze dobra wspólnego we współczesnej Polsce

Martyna Sowińska

19 stycznia odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Pochwała Inteligencji” i oficjalnie otworzyło rok 2012 w klubowym kalendarzu. Postacią, wokół której ogniskowała się dyskusja był Stefan Kisielewski. By przypomnieć i przybliżyć uczestnikom jego sylwetkę, specjalnie na tę okazję zaproszono pisarza Marka Nowakowskiego. Znał on Kisiela osobiście i zgodził się opowiedzieć gościom o swojej relacji z – jak to ujął – jednym z najciekawszych ludzi doby PRL-u.

Wspomnienie Marka Nowakowskiego miało charakter prezentacji wybranych historii anegdotycznych o Kisielu, okraszonych faktami biograficznymi. Z „Dziennika 1954” Leopolda Tyrmanda wyłania się bardzo fizjonomiczny opis jego postaci: „jest ryżawym blondynem o karykaturalnym wąsiku, modnym wśród berlińskich kelnerów w latach 30.” Nowakowski zderza tę charakterystykę z innym fragmentem „Dziennika 1954”, ujawniającym specyfikę osobowości Kisiela: „Ma mózg wyekwipowany w zdolność jasnego, prostego doszukiwania się własnej prawdy, umysł chłonny i spostrzegawczy, otwarty dla spraw wielkich i małych”. Jego portret wewnętrzny uzupełniać miały również „frapująca oryginalność spostrzeżeń i błazeńska autonomia”.

Jako pisarz nie odcinał się od „dolnych sfer społecznych” - ciekaw zwykłego życia i zwykłych ludzi często wchodził z nimi w interakcje, co zdecydowanie wyróżniało go wśród ówczesnej elity polskiej, która cierpiała na chorobę „salonowości” i syndrom pouczenia „małuczkich”. Jego dzienniki zdradzają, że miał ogromne ambicje literackie. Chciał pozostawić po sobie wielkie dzieło, lecz recenzje Nowakowskiego pod adresem prozy Kisiela nieraz stawały się powodem rosnących napięć między nimi.

Profesor Elżbieta Skotnicka-Illasiewicz, socjolog, przypominała nam, że Kisiel marzył również o karierze muzycznej – stąd w jego dorobku liczne próby kompozytorskie. Uczestnikom spotkania opowiedziała o wywiadzie, który miała okazję przeprowadzać ze Stefanem Kisielewskim podczas przygotowania pracy na temat kompozytorów polskich. Według opinii jej, a także ówczesnego środowiska, Kisiel jako kompozytor nigdy nie osiągnął zamierzonego ideału. I choć nie spełnił swoich aspiracji powieściopisarskich ani muzycznych, dał się zapamiętać jako jeden z najwybitniejszych w historii polskiej felietonistyki. Odważny, bezkompromisowy, obdarzony zmysłem polemicznym stawiał czoła sytuacjom, które nieraz pociągać mogły za sobą trudne konsekwencje. Chcąc lub nie, został wyjątkowym kronikarzem PRL-u, słowem zwalczającym absurdy gnębiące ówczesne społeczeństwo.

Pesymista i pozytywista zarazem, był bardzo wrażliwy na konkret, mały fakt, drobiazg, co nieraz pozwalało mu widzieć możliwość działania w sytuacjach z pozoru patowych. By zobrazować ten opis, Nowakowski przytoczył zabawną historię o ustawie dotyczącej rybołówstwa. Otóż pewnego dnia, gdy Kisielewski znalazł się w Sejmie wraz ze znajomymi z

koła poselskiego „Znak”, postanowił ponoć, na przekór ich zniechęconym minom, wziąć udział w głosowaniu nad tą z pozoru błahą sprawą. Twierdził, że żadnego szczegółu, jeśli chodzi o budowanie lepszej Polski, pomijać nie można, a wyłomu w opresyjnym systemie najłatwiej dokonać tam, gdzie nikt się tego nie spodziewa.

Na wysublimowaną „grę” Kisiela z systemem Nowakowski zwracał uwagę bardzo często w swoim wspomnieniu, zaznaczając przy tym, że dzięki niebywałym zdolnościom językowym potrafił on, pisząc nawet o sprawach istotnych i fundamentalnie spornych, oszukać „ucho igielne” cenzury. Z czasem charakterystyczny styl jego felietonu stał się filarem Tygodnika Powszechnego. W końcu jednak narastające ograniczenie swobody myśli i nieporozumienia stąd wynikające sprawiły, że postanowił zerwać z macierzystym piśmem i przeniósł się na łamy tygodnika „Wprost”.

W czasie naszego spotkania wywiązała się bardzo interesująca, wielogłosowa dyskusja na temat poszukiwania przewodników „nowego etapu”, których kreatywność i inicjatywność umożliwiłaby stworzenie dziś przestrzeni wspólnego działania. Celem przeprowadzonej debaty było przede wszystkim zaakcentowanie konieczności posiadania wzorów osobowych we współczesnym świecie – jako punktów odniesienia, inspiracji i wsparcia, a także potrzeby zmiany paradygmatu w relacjach międzyludzkich. Podnoszono również kwestie pamięci o Kisielu – tego jak dziś jego postać funkcjonuje w kulturze i jak jest odbierana.

Sprawą bolesną okazała się dyskusja nad kształtem Nagrody Kisiela – kolejne wybory laureatów, nie zawsze zgodne z przyświecającym jej fundamentem ideowym, zdają się bowiem dewaluować znaczenie wyróżnienia. Spotkanie miało być również prowokacją do żywej polemiki ze zjawiskiem manipulowania postacią Kisielewskiego we współczesnych mediach. Już na rozmowach w grudniu ujawniono potrzebę intelektualnego fermentu, także wobec współczesnej kultury schematów, narzucanych ujednoczonych mód, z góry ukształtowanych postaw i zinternalizowanej społecznej autocenzury. Nagroda Kisiela – jak wielokrotnie powtarzali goście naszego spotkania – nie jest zdarzeniem społecznie obojętnym. To swego rodzaju forma zinstytucjonalizowanej pamięci, która oddziałuje na obecną kulturę życia publicznego. Obawa o funkcjonowanie tej pamięci pojawia się wraz z każdym przypadkiem, gdy nazwisko laureata budzi głośne spory i wątpliwości. Nagroda Kisiela jest dziś nie tyle upamiętnieniem jego samego, lecz przede wszystkim pewnego typu postawy wobec rzeczywistości, do której reprezentantów zaliczyć możemy wyróżnionych w latach ubiegłych: Jerzego Waldorffa, Jerzego Giedroycia, Józefa Tischnera, Władysław Bartoszewskiego, czy Jana Nowaka-Jeziorańskiego.

Profesor Antoni Kamiński poruszył na naszym spotkaniu kwestię mijania pokolenia i potrzeby zaszczerpienia nowym generacjom wykształconych w nim wartości „słowa i czynu”. Pod roboczym, wypracowanym na spotkaniu postulatem „Trzeba upomnieć się o Kisiela!” kryje się więc rozległe zaplecze aksjologiczne, które miałyby stać na straży promowanych współcześnie postaw. Kisiel jako człowiek kulturotwórczy padł być może ofiarą ironii losu – w sferach, na których najbardziej mu zależało nie osiągnął poziomu mistrzostwa - jednak z perspektywy czasu wydaje się, że dokonał rzeczy o dużo większym znaczeniu: objawił niesamowitą zdolność budowania relacji poprzez słowo. Był wybitnym przedstawicielem szkoły krytycznego myślenia o sprawach publicznych, której dziś z pewnością nam brakuje. Pytania, które zakończyły spotkanie, lecz z pewnością nie zamknęły dyskusji, brzmiały następująco: Kim dzisiaj byłby Kisiel? Gdzie moglibyśmy go usytuować? Czy jego teksty przedarłyby się dziś przez społeczną cenzurę? W jakim wymiarze miałyby realizować się dziś, charakterystyczna dla Kisiela, odpowiedzialność za słowa?